

# Łódź, jakiej nie znamy

*Secesja to nurt w sztuce obowiązujący na przełomie XIX i XX w. Istotą secesji było całościowe podejście do sztuki, wypełnianie ją różnych – i wszystkich – obszarów życia. Kolebką secesji była Anglia, ważne ośrodki to Francja i Belgia. Pierwszą budowlą w pełni secesyjną budowlą był dom prof. Emila Tassela w Brukseli, zbudowany w latach 1892-93 według projektu Victora Horty.*

Secesja dotarła też do Łodzi. Szybko rozwijające się miasto było wyzwaniem dla wielu architektów. Dziś Łódź jest uważana za jedno z najważniejszych miast z zachowaną architekturą secesyjną.

O zabytkach sztuce i ludziach łódzkiej secesji opowiedziała (i pokazała) Wisława Jordan, historyk sztuki, autorka książki „W kręgu łódzkiej secesji”.

Najwcześniejszą łódzką budowlą secesyjną jest willa Richarda Schimella, projektu Franciszka Chełmińskiego przy ul. Karolewskiej 1. Tam secesja jest jeszcze dość skromna, oszczędna. Najbardziej sztandarową secesyjną budowlą w Łodzi jest za to willa Kindermannów przy ul. Wólczańskiej 31/33, w której mieści się obecnie galeria sztuki. Budynek jest odnowiony, ale to niezbyt udana realizacja. W tej budowlu widzimy pełny wykwit secesji: i bryła, i wnętrza, i detal. Autorem projektu był Gustaw Landau-Gutenteger, który jest autorem największej liczby budowli secesyjnych w Łodzi. Był też scenografem i rysownikiem.

Wyjątkowość tej willi na bardzo malowniczym zaprojektowaniu. Taka jest idea secesji: asymetryczna, bardzo żywa, bo założeniem było tzw. projektowanie od wewnątrz. Z funkcji ma wynikać forma. Patrząc na budowlę widzimy salon, aneks muzyczny, sypialnię z wykuszem, widoczna jest klatka schodowa. Wszystkie one mają swój wyraz. Nie ma tu fasadowości. Wcześniej z fasady nie można było odczytać, jaką funkcję pełni dane pomieszczenie. Ważna jest też organiczność tej architektury. Architekci chcieli upodobnić budowlę do tworów naturalnych. Cokolwiek jest wyrazisty, poszerzony, spaja busynek mocno z podłożem.

Wspaniałe jest wnętrze willi Kindermannów, na czele z monumentalnym witrażem. W Łodzi mamy 40 miejsc z secesyjnymi witrażami. Klatka schodowa jest w typie angielskiego hallu i tu też widać ornamentykę roślinną, spójność. To największe osiągnięcie secesji: dzieło całościowe, czyli tworzenie całości ze wspólną ideą. Wszystkie dekoracje wewnętrzne i zewnętrzne, malowidła ścienna, stolarka i także ruchomości, meble, lampy, sztuczki współgrają ze sobą. Takie totalne projektowanie to najważniejsze osiągnięcie secesji. I w tej willi Kindermannów to widać.

Secesyjnych willi jest w Łodzi ok. 50. Większość trudno zwiedzać. Np. willa Nestlera przy ul. Łąkowej 13 (ok. 1905) jest zajmowana przez przedszkole i bardzo utrudnione jest jej obejrzenie, więc jej wyposażenie jest zupełnie nieznane. Robert Nestler był przedsiębiorcą budowlanym i bardzo dbał o staranność wykończenia i jakość materiałów i to widać do dziś, gdy patrzy się na budynek.

Warto zobaczyć willę Richtera (1904 r.) przy ul. Ks. Skorupki, czyli budynek rektoratu, który bardzo ucierpiał w pożarze. Bardzo ciekawe jest wnętrze. W hallu widać bliskie średniowieczu dekoracje płaskorzeźbione, bo secesja odwoływała się do średniowiecza. Całość oczywiście w interpretacji secesyjnej.

Ten styl stworzono jako krytykę wobec epoki historyzmu, który nie pobudzał do twórczości. Chciano stworzyć styl adekwatny do swojej epoki. Odwoływano się do natury. Analizowano tę naturę. Tu koniecznie trzeba wspomnieć Wyspiańskiego, który zostawił słynny zielnik, w którym opisywał rośliny, starając się wyciągać z tego wnioski, także dla celów związanych ze sztuką.

Bardzo ciekawe jest wnętrze gabinetu Henryka Grohmana, przy ul. Tymienieckiego 24, projektu Otto Wagnera juniora, w tym budynku mieści się dziś Muzeum Książki. To niestety wnętrze mało udostępniane i w niezbyt dobrym stanie. A gabinet Grohmana to dojrzała secesja wiedeńska – jest bardziej geometryczna, oszczędna. Były szafy secesyjne, grafika, zdobienia. Otto Wagner, którego ojciec był twórcą wielu budynków w Wiedniu,



Willi Kindermannów przy ul. Wólczańskiej 31/33

był dekoratorem hotelu Bristol, którego właścicielem był Paderewski. Wiemy, że Paderewski przyjaźnił się z Grohmanem, stąd mógł się Wagner znaleźć w Łodzi. Henryk Grohman był wspaniałą postacią, mecenasem sztuki, prawdopodobnie współfinansował działalność Paderewskiego i Narodowej Demokracji.

W willi przy ul. Skłodowskiej-Curie 11 warto zobaczyć witraże. Zupełnie niedostępna była willa Oeslnera przy ul. Gdańskiej 48, bardzo oszpecona zewnątrz. Wewnątrz jest za to bardzo ciekawy wodotrysk Maxa Laeugera.

Warto obejrzeć willę przy ul. Kościuszki 93, która miała być wyburzona. Na szczęście udało się uratować budynek. Powstała w 1902 r. według projektu G. Landau-Gutentegera.

Wisława Jordan odkryła w archiwum całym przypadkiem projekt kamienicy na Pl. Dąbrowskiego 4. Projekt autorstwa G. Landau-Gutentegera pochodzi z 1902 r. To jeden z wcześniejszych projektów secesyjnych.

Przy Piotrkowskiej 100a warto zwrócić uwagę na dom Emila Schmechela, który był

wzorowany na budowach twórców zagranicznych.

Przy ul. Narutowicza 68 znajduje się budynek autorstwa Landau-Gutentegera i Brukalskiego z lat 1909-1911, siedziba Szkoły Zgromadzenia Kupców. To projekt bardzo śmiały. Zwraca uwagę wiele przeszkleń, co daje dużo światła. Budynek miał strop żelbetonowy, to pierwsze takie zastosowanie w budownictwie niefabrycznym.

Niektóre budowle nie mają cech secesyjnych na zewnątrz, ale wewnątrz są secesyjne. Do takich należy dawny Bank Państwa, który ma bardzo ciekawe sztukaterie z ok. 1908 r. z zakładu Rotha. W prywatnych zbiorach zachowały się też piękne płaskorzeźby ze zburzonej kamienicy przy ul. Piotrkowskiej 159. Takich skarbów w prywatnych rękach jest na pewno dużo więcej.

Najważniejszym osiągnięciem secesji są tkaniny. To szczególnie ważny temat w Łodzi. Tkaniny miały bardzo ciekawe i śmiałe wzory. Przy tej okazji warto przybliżyć postać głównego kolorysty zakładów Scheiblera (potem zjednoczonych zakładów Scheiblera i Grohmana.) To Stanisław Lipkowski, postać bardzo niedoceniana, a bardzo dla Ło-



Foto: Iwona Klimczak

mózgami ich fabryk często byli polscy inteligenci ze zubożałych rodzin szlacheckich.

Tkaniny łódzkie, na które warto zwrócić szczególną uwagę to plusze. To był hit tamtych czasów. Miały one wszechstronne zastosowanie: serwety, narzuty, obicia, portiere, obicia wagonowe w pociągach. Często były piękne haftowane, w secesyjne wzory, choć pojawiły się plusze drukowane. Ok. 1910 r. było 70 wytwórni tkanin pluszowych w Łodzi.

Bardzo ciekawym obszarem secesji było meblarstwo. W naszym mieście działało ok. 25 dużych wytwórni meblarskich. Najsłynniejsza była wytwórnia Karola Wutkego przy ul. Jaracza 25. Wspaniałym przykładem secesji w meblarstwie jest wielki kredens w gabinecie prezesa (w dawnej jadalni) w willi przy ul. Milionowej 55 (1908-1910).

Mało znany jest fakt, że w Łodzi działała największa w Polsce fabryka zegarów Ludwika Chmielewskiego, która mieściła się przy nieistniejącej dziś ul. Jakuba 8 na Bałutach. Zatrudniała w 1904 r. 102 robotników, czyli całkiem dużo. Drugą dużą fabryką zegarów był zakład Karla Heimana przy ul. Franciszkańskiej 4 ze 150 robotnikami. Produkowano tanie zegary o prostych mechanizmach, nie dawało się ich naprawiać. Produkowane w Łodzi zegary miały oczywiście secesyjne zdobienia.

Charakterystycznym „produktem” secesji był plakat uliczny. To też hit secesji. Jednym z twórców był Henryk Szczygliński, wybitny łódzki artysta, zupełnie nieznany i bardzo ciekawa postać. Studiował w Monachium i Krakowie. W Łodzi zajął się ożywieniem życia kulturalnego. Był redaktorem artystycznym „Tygodnika Ilustrowanego Artystycznego”. Robił wystawy, wykłady o Wyspiańskim, zawdzięczamy mu też świetne rysunki obyczajowe, np. wnętrze cukierni na rogu Piotrkowskiej i Moniuszki. Zaciągnął się do Legionów. Był w oddziale Dunin-Wąsowicza, znanym z szarzy pod Rokitną, ale w zajmował się aprowizacją, a w czasie wolnym malował. W wojnie 1920 r. walczył w obronie Włocławka. Został odznaczony Krzyżem Walecznych. Warto, by mocniej zaistniał w Łodzi.

Mamy też secesyjnego artystę od... kwiatów. Wojciech Salwa robił w swojej kwaciarni niesamowite wystawy kwiatowe, np. robił karykatury damskich kapeluszy z kwiatów. Zostawił też piękne wspomnienia.

Na zakończenie spotkania uczestnicy mogli zobaczyć i dotknąć autentycznych tkanin z przełomu wieków, zobaczyć ówczesne pisma i książki oraz reklamy. To wyjątkowo ciekawe spotkanie odbywało się w ramach projektu dofinansowanego przez Narodowy Instytut Wolności (Fundusz Inicjatyw Obywatelskich).